

INTELEKTUALIŚCI I HISZPANIA

JULIÁN CARRÓN

Przewodniczący Bractwa *Comunione e Liberazione* od 2005 roku, teolog pochodzący z Estremadury, który mieszka w Mediolanie, nie godzi się ze zredukowaniem niepokoju, który rozpowszechnił się w życiu Europejczyków, do kwestii ekonomicznej. „Dzisiaj zagrożony jest – napisał w książce *La bellezza disarmata* (Rizzoli 2015) – właśnie człowiek, jego rozum, wolność, łącznie z wolnością posiadania krytycznego rozumu”.

„U źródeł obecnego kryzysu znajduje się zniszczenie człowieka”

Fernando Palmero

Fot. Javi Martínez

Julián Carrón zgadza się z tym, co Benedykt XVI mówi na temat chrześcijańskiego źródła wartości, w oparciu o które od czasów Oświecenia kształtowała się europejska cywilizacja. A także z diagnozą upadku tych wartości w momencie, w którym kluczem ludzkiej kondycji na Zachodzie jest „upadek oczywistości, na których przez wieki opierała się nasza współegzystencja”. Poszukiwanie „uspokajającej pewności, która mogłaby pozostać niezakwestionowana bez względu na wszystkie różnice, zakończyło się fiaskiem – stwierdził w 2005 roku w Subiaco ówczesny kardynał Ratzinger. – Nawet naprawdę wielki wysiłek Kanta nie był w stanie stworzyć pilnie potrzebnej współdzielonej pewności (...). Doprowadzona do granic możliwości próba uporządkowania ludzkich spraw, przy całkowitym pozbyciu się Boga, prowadzi nas coraz bardziej na skraj przepaści, ku całkowitemu odsunięciu na bok człowieka” – podsumował. „W ten sposób obserwujemy – komentuje Carrón w *La bellezza disarmata*, dziele pełnym erudycji i etycznej refleksji, poświęconym zagadnieniu obecnego kryzysu – wyjątkowy i znaczący przewrót: to radykalne oderwanie oświeceniowej filozofii od swoich chrześcijańskich korzeni, które miało zapewnić pełną i autonomiczną afirmację człowieczeństwa, «w ostatecznej analizie staje się pozbywaniem się człowieka»”.

Pytanie: *W swojej książce kładzie Ksiądz nacisk na to, że obecny kryzys nie jest tylko kryzysem gospodarczym.*

Odpowiedź: W ostatnich dziesięcioleciach przeżyliśmy inne kryzysy gospodarcze, które nie doprowadziły nas do tej pokusy zamknięcia się w samych sobie. Zredukowanie wszystkiego do

przyczyn ekonomicznych jest zbytnim uproszczeniem. Stajemy wobec głębszego kryzysu. Papież mówi o epokowej przemianie, ponieważ w ostatnich wiekach nie dochodziło do tak głębokich zmian. Wartości, na których zasadza się zachodni świat, wolność, postęp, wolność sumienia, możliwość, by każdy mógł decydować o swoim losie, solidarność, braterstwo... przestają być oczywiste, a problemem jest świadomość tego, co mamy dzisiaj wspólnego, na jakich podstawach możemy oprzeć nasze współistnienie w Europie i na świecie.

P: *We Francji w pierwszej turze wyborów 50% wyborców opowiedziało się za antysystemowymi stanowiskami, a w drugim głosowaniu 35% głosujących poparło rasistowskie stanowisko Marine Le Pen; czy jest to jakiś symptom?*

O: Jeszcze pięć lat temu nikt nie mógłby sobie wyobrazić takiego wyniku. To, co wydarzyło się we Francji, jest reakcją podyktowaną strachem. Ci, którzy głosowali na Le Pen, uważają, że w ten sposób można lepiej bronić „naszego”, jak gdyby rozwiązaniem było budowanie nowych murów obronnych zamiast refleksja nad tym, co doprowadziło nas do tej sytuacji. Jak mówił Bauman, to, co wydawało się filarem, który nie miał nigdy upaść, zaczęło być podważane.

P: *Skąd bierze się ta nacjonalistyczna tendencja, z którą mamy do czynienia także tutaj, i która kwestionuje Unię Europejską?*

O: Źródło jest to samo. Natura problemów, którym stawiamy czoła, jest taka, że możemy je rozwiązać tylko, mierząc się z nimi wspólnie. Wszyscy wiemy, że niektóre sprawy Unii Europejskiej nie zadziałały tak, jakbyśmy chcieli, błędem byłoby nieuznanie tego. Wydaje mi się jednak, że izolowanie się nie jest rozwiązaniem, i sądzę, że w tak zglobalizowanym kontekście byłoby to naiwnością. Jak mówi Hannah Arendt, kryzysy są pożyteczne, ponieważ pozwalają nam wrócić do pytań, które rzucają nam wyzwanie, wtedy nie możemy już udzielać przygotowanych wcześniej odpowiedzi. Kryzys jest okazją do stworzenia przestrzeni dialogu i ustanowienia miejsc, w których moglibyśmy słuchać siebie nawzajem, a nie po to, by pozwolić przeważać naszemu przesądowi.

P: *Czy islamski terroryzm przyczynił się do osłabienia europejskiego projektu?*

O: Oliver Roy we Francji przedstawił interpretację, która uwzględnia najgłębsze źródło tego rodzaju terroryzmu. Myślimy o terroryście, jak gdyby był radykalnym islamistą, ale w większości przypadków chodzi o imigranta z drugiego pokolenia, niekoniecznie przestrzegającego islamskich przykazań, który przebywał w więzieniu i przeżył nieprzewidywalną radykalizację. Są to osoby z problemami, przestępcy, którzy zostali muzułmanami i znaleźli usprawiedliwienie dla problemów, które mieli już wcześniej. Ale to właśnie brak ostatecznej racji życia jest tym, co prowadzi wielu

ludzi do opowiadania się za pełnym przemocy stanowiskiem, ponieważ to właśnie zniszczenie człowieka znajduje się u źródeł obecnego kryzysu. Mogą to być osoby dopiero co przybyłe, albo z drugiego pokolenia, które się nie dostosowują, tak jak wiele dzieci w naszych rodzinach. Dlatego, nawet gdybyśmy wyrzucili ich wszystkich, nie rozwiązalibyśmy niczego, ponieważ to nie oni tworzą problem, oni ukazali problem, który mieliśmy już wcześniej.

P: *Są tacy, którzy uważają, że by walczyć z dżihadyzmem, potrzeba nowego uzbrojenia moralnego Zachodu. Książ, przeciwnie, proponuje „bezbronne piękno”: czy nie jest to naiwnie utopijne?*

O: Nowe uzbrojenie moralne jest nową formą przemocy. Kiedy jakiś dzieciak idzie do szkoły z metalową maczugą w plecaku, jedyną możliwością, ażeby zaniechał swoich agresywnych instynktów, jest rzucenie mu wyzwania przy pomocy formy życia, która by go uwiodła i która byłaby bardziej pociągająca od przemocy. Jest to jedyne nowe uzbrojenie, które rozbija. Nie wierzę w alternatywy. Inne relacje to relacje władzy. Są dwa możliwe wybory: albo stworzymy państwa policyjne i by ich bronić, będziemy zawsze żyć w reżimie strachu przed innymi, albo państwa otwarte, w których będą znajdować się przestrzenie, by odkryć to, dla czego warto żyć.

P: *Są jednak także międzynarodowe racje, takie jak wojna między sunnitami a szyitami.*

O: Tak, ale musimy wziąć pod uwagę to, że wielkie przemiany na Bliskim Wschodzie zostały sprowokowane przez wojny przyniesione z zewnątrz. Nie chcemy powiedzieć, że Saddam Hussein był święty, ale po tym wszystkim, co się stało, Irakijczycy nie mają się lepiej. I z pewnością może to dostarczać niektórym alibi do posługiwania się religią jako ratyfikacją przemocy, by usprawiedliwić to, co jest nie do usprawiedliwienia.

P: *Czy to, że islam nie poznał Oświecenia, jak to się przytrafiło chrześcijaństwu, nie utrudnia państwom arabskim przyłgnięcie do demokracji?*

O: Być może tak, i to uświadamia nam naiwność tego, kto rości sobie prawo do eksportowania demokracji, która jest wartością zachodnią i była rezultatem długiego procesu budowania porządku społecznego, kulturowego i ludzkiego. Benedykt XVI stwierdził, że kiedy chrześcijaństwo stało się religią państwową, to właśnie Oświecenie przypominało nam, chrześcijanom, że rola religii została zniekształcona. I tę drogę muszą przebyć wszystkie religie i wszystkie kultury, ażeby każda osoba, bez względu na swoje wyznanie, mogła mieć dostęp do prawdy bez żadnego rodzaju przymusu. Jak mówił Charles Péguy, kogo mogłaby interesować prawda, która nie jest przyjmowana dobrowolnie?

P: *Dlaczego chrześcijaństwo, albo konkretnie Kościół, spotyka się w niektórych kręgach społecznych z tak wielkim odrzuceniem?*

O: Jest to pytanie, które my, chrześcijanie, musimy sobie zadać, jak przypominał nam T.S. Eliot: czy to Kościół opuścił człowieka, czy też człowiek opuścił Kościół? Jest to wielkie wyzwanie, na które próbował odpowiedzieć Sobór Watykański II. Wraz z wydaniem dekretu o wolności religijnej, między innymi, zgłębił on naturę prawdy, naturę chrześcijańskiej wiary, która nie potrzebuje innej siły jak tylko oczywistości piękna. Jeśli tak nie jest, jeśli chrześcijaństwo staje się zbiorem zwyczajów i zachowań, w których nie odczuwa się bodźca do rzucenia wyzwania drugiemu przy pomocy piękna czegoś, co by go pociągnęło, chrześcijaństwo nie będzie miało żadnej perspektywy.

P: *[U nas] Kościół, po transformacji ustrojowej, jest także oskarżany o to, że cieszy się przywilejami. Czy uważa Ksiądz, że tak jest?*

O: Nie jestem historykiem i w tamtych latach byłem młody, ale oczywiste jest, że bez przemiany, która dokonała się w Kościele wraz z Soborem Watykańskim II, trudniejsza byłaby pokojowa transformacja, która była podjęta przez wszystkich próbą uznania, że nie byliśmy w stanie żyć bez innych. Kiedy traci się tę prawdę z zasięgu wzroku, i myślimy roszczeniowo, że możemy żyć bez innych, wszystko się radykalizuje. Kościół nie chce żadnego przywileju, prosi tylko o przestrzeń, by wnieść wkład, jaki może zaoferować, tak jak każda inna rzeczywistość obecna w środowisku społecznym, kulturowym, w świecie pracy itd. Chodzi mu tylko o to, by tego bronić.

P: *Co Ksiądz sądzi o tym, jak rząd Rajoya zarządzał dziedzictwem na poziomie legislacyjnym w takich kwestiach jak aborcja, eutanazja i małżeństwo homoseksualne?*

O: W tego rodzaju problemach prawodawstwo jest ostatnim krokiem. Problem nie polega na tym, by narzucić takie czy inne stanowisko, ale na tym, co umożliwi to, że na nowo będą mogły zostać uznane za trwałe pewne wartości, które dla innych nie są wartościami. Kościół uważa, że życie lepiej przeżywa się, przeżywając je w relacji z innymi, że dzieci lepiej dorastają w rodzinie, że osoby żyją lepiej w małżeństwie, które się nie rozwodzi, ale tego wszystkiego nie można narzucić jakimś dekretem. Doszliśmy do wniosku, że by móc cieszyć się wolnością, wystarczyłoby nie mieć żadnego rodzaju powiązań, ale przychodzi moment, w którym człowiek zadaje sobie pytanie: dlaczego posiadam wolność? Nie jest to problem legislacyjny, prawo jest konsekwencją czegoś, co wcześniej trzeba koniecznie zbudować, ażeby mogło być uznane przez wszystkich. Kiedy prawa stawiają krok w tył – w kwestii pracy, obrony kobiety, życia i ekologii – to, co widzimy, to konsekwencje. Na przykład nikt nas nie zmusza do ustanowienia prawa chroniącego przyrodę, co oznacza, że wartość ta jeszcze nie upadła, i to znajduje odzwierciedlenie także na poziomie

prawnym. Wyzwaniem jest niedopuszczenie do tego, by, jak mówi Papież, przeważała ideologia odrzucenia tego wszystkiego, co nie jest nam potrzebne, traktowania osób jako czegoś, co można użyć i wyrzucić.

P: *Czy została zatracona wartość ludzkiego życia?*

O: Potraktowaliśmy jako pewnik to, że życie posiada wartość samo w sobie, ale samo życie nie wystarcza; życie posiada wartość, jeśli posiada znaczenie, jeśli jest coś, co czyni je godnym przeżywania. Życie musi rozkochać cię w sobie, ponieważ to jest to, co ułatwia mi otwarcie się na rozleglejszy horyzont i dzięki temu zacznę słuchać drugiego nie jak przeciwnika ograniczającego moją wolność, ale kogoś, kto mi ją poszerza.

P: *Jaką odpowiedzialność ponosi w tej kwestii wychowanie?*

O: Im więcej danych mamy do dyspozycji, tym bardziej oczywiste jest to, że stajemy wobec wychowawczego stanu wyjątkowego. Niegdyś nauczyciel miał przed sobą młodzież gotową do tego, by się uczyć. Dzisiaj nie, dzisiaj trzeba wzbudzić zainteresowanie tym, co tłumaczysz, żeby wpłynęło to na osobę, i żeby oferując jej ludzką drogę, drogę poznania, drogę posługiwania się rozumem, wychowanie do wolności, można było zrodzić podmiot, który z kolei ukształtuje społeczeństwo, w którym żyjemy. Często problem wychowania jest problemem osoby dorosłej, nie tylko dzieci. Dla wielu rodziców jedyną zasadą jest to, by ich dzieci nie musiały znosić trudów, które znosili oni. Ale jeśli odbierzemy im te czynniki, które sprawiają, że osoba dorasta, zamiast im towarzyszyć i pomóc dorastać poprzez przewyciężanie ich, będziemy tworzyć wieczne dzieci. Z drugiej strony wychowanie polega dzisiaj na dostarczaniu uczniom serii narzędzi technicznych, ażeby mogli sobie poradzić, ponieważ nie jest już aktualne dawanie im wykształcenia filozoficznego albo antropologicznego. I to jest racja, z powodu której jesteśmy bezbronni w obliczu *fake news* [fałszywych informacji]. To tak jakby serce człowieka nie było już zdolne odróżnić prawdy od fałszu. Dlatego trzeba umieścić w centrum osobę, by nauczyć ją patrzeć na świat swoimi własnymi oczami, myśleć przy pomocy swojej własnej głowy, rozwijając krytycznego ducha, który uczyni „ja” bardziej protagonistą – a mniej obserwatorem, bardziej liderem – a mniej naśladowcą, bardziej obywatelem – a mniej poddanym.

P: *Czy konieczny jest autorytet w wychowaniu?*

O: Etymologicznie autorytet oznacza kogoś, kto pozwala mi wzrastać. Kto nie pamięta takich osób w swoim życiu, nauczycieli albo przyjaciół? To jest autorytet, świadek, który mówi ci: „Spójrz, jak można przeżywać życie”, a nie ktoś, kto narzuca ci autorytatywnie pewną wizję spraw; to jest ktoś, kto rzuca ci wyzwanie, po prostu żyjąc.

P: *Czy w obecnej sytuacji w kraju Basków trzeba przedłożyć zapomnienie nad sprawiedliwość, by znów wyruszyć w drogę?*

O: Wymiar sprawiedliwości nie może zarzucić spełniania swojej roli w stosunku do tych, którzy dopuścili się przestępstwa. Tak czy inaczej mogą oni odpokutować całą swoją karę i nie uznać popełnionego zła. A my możemy czuć się sfrustrowani, ponieważ ofiary nigdy nie odzyskają ukochanych osób. Stajemy wobec głębszego problemu. Jeśli nie istnieje tamten świat, sprawiedliwość jest pustym słowem. Chrześcijaństwo potwierdziło, że tamten świat stał się obecnością w historii. Jezus, oddając życie za ludzi, rzucił wyzwanie spirali przemocy, z której my nie potrafimy wyjść. I bez tego miłosierdzia nie znajdują pokoju ani jedni, ani drudzy. Kiedy ludzie otwierają się na ten proces, zaczyna wydarzać się fakt, który zmienia w pierwszej kolejności same osoby. Jeśli w życiu nie wydarza się coś, co przeważałoby w teraźniejszości nad wszystkimi horrorami przeszłości, nic nie da się zrobić.